

MERKURIUSZ HISTORYKÓW

MAGAZYN STUDENCKIEGO KOŁA

red. D. Piotrowski R. 1996 nr 10

MERKVRIVSZ POLSKI

Dzień wś. ytkiego swiata w sobic zamykaiacy
dla Informacycy polspolitey.

W Krakowie 3. Ianuarij 1661.



Men ists, ie tak rzeko, ledvny porazm do
wocipu ludzkiego, vmiec y wieidziec idk
nawisocy tym sie karmi, tym sie ciera
ty: tym sie kontentuje. Ksiedzy wlad
domoicidmi zdo rzecy rolnych, zdray
po Bogu, naysierwsie miejsce ma y
naysierwsie miejsce sionowidowis cogni-
torum, & allonum humanarum, ktor-
ta naysierwsie podawa Historja, iako
mater prudentia, & magistra vita. Ta
przykladmi y deon iadecium vey, przystryga, napomina, stro-
juj: y vmieciowoc spraw ludzich y postepow cym. Lecz Hi-
storia starzch n. slyc y nie pamietnych wieidow nie ists do tego rad
stuccina: iako ych. tere nam sa blisze. Inse dewiem edly,
co ray inse uiofa ckydnie; & experientia non acquiritur, tylko ex-
similitu line temporum & iurum.

Stobie nie niezamiera pedekno lubo newat diad Polscierzcy
przez sie kiore: geym vmyolit, wieidu tedsistyszego wiadomosci
prvktab. m obeych uareder; co tydijen do biutu podawdz, y sil
3601

Oddając w Wasze ręce kolejny numer "Merkuriusza" chcemy powrócić do tradycji zapoczątkowanej w grudniu 1992r. i przerwanej w początku 1994, chcemy pójść w ślady dotychczasowych redaktorów: Andrzeja Łaty, Jacka Michalskiego, Pawła Grochowalskiego, tak aby jak niegdyś pozyskać Wasze zainteresowanie.

Obecna Redakcja postanowiła wskrzesić "Merkuriusz", jednak na trochę innych zasadach. Chcielibyśmy odejść od wcześniejszej praktyki przedrukowania artykułów z czasopism naukowych. Zespół redakcyjny ma ogromną ambicję uczynić z pisma studencki miesięcznik historyczny. Chcielibyśmy zamieszczać w kolejnych numerach artykuły, które mogłyby rościć sobie prawa do pewnej naukowości. Kim jest historyk bez badań historycznych? Kim jest badacz historii bez możliwości publikowania swoich dociekań? Zapewne wielu studentów Instytutu Historii WSP w Bydgoszczy zadaje sobie takie pytania. Tych

wszystkich zapraszamy do współpracy. Napiszcie reńję jeżeli przeczytaliście ciekawą książkę. Dokonajcie streszczeń swoich prac semestralnych, podzielcie się z nami swoimi badaniami związanymi z pracą magisterską. Mamy także zamiar zamieszczać w "Merkuriuszu" wiele informacji z życia naszego Instytutu, znajdziecie w nim wiadomości o pracy badawczej wykładowców, także artykuły poświęcone znanym historykom, rozmowy z gośćmi odwiedzającymi nasz Instytut. W stałym kąciku chcemy zamieszczać bardzo ciekawe teksty źródłowe i mapki historyczne.

Naszą ambicją jest także zapewnienie właściwej szaty graficznej. Zapraszamy więc do współpracy nie tylko autorów, ale również osoby mające uzdolnienia plastyczne oraz znajomość obsługi komputera.

Jak do tej pory Redakcja składa się z siedmiu studentów pracujących pod opieką dr Marka Zielińskiego. Mamy nadzieję, że w najbli-

ższym czasie nasze grono znacznie się powiększy i przy Waszej pomocy "Mercuriusz" znajdzie stałe miejsce w życiu Instytutu.

Życie nam powodzenia!

+++ Chętnych do publikowania swoich prac prosimy o zgłaszanie się do Daniela Piotrowskiego z III roku.

Na dobry początek przytoczmy fragment z pierwszego numeru "Mercuriusza Polskiego" który ukazał się w Krakowie "3 ianuarii 1661":



"Ten jest, że tak rzekę, jedyny pokarm dowcipu ludzkiego - umieć i wiedzieć jak najwięcej: tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuje. Między wiadomościami zaś rzeczy różnych zaraz po Bogu najpierwsze miejsce ma i najpotrzebniejsza człowiekowi *cognitio rerum et actionum humanarum*, którą najłacniej podawa historyja, jako mater prudentiae et magistra vitae. Ta przykładami i doświadczeniem uczy, przestrzega, napomina, strofuje i umiejętność spraw ludzkich i postępów czyni. Lecz historyja starych nazbyt i niepamiętnych wieków nie jest do tego tak skuteczna jako tych, które nam są bliższe. Insze bowiem czasy coraz insze niosą obyczaje, et experientia non acquiritur, tylko ex similitudine temporum et morum."

D.P.

KOŁO EPIGRAFICZNE i co z tego wynika ?!

Zeszłoroczne wakacje choć dawno już minęły, a większość z nas bardziej zainteresowana jest planami na przyszłość, to warto jednak jeszcze raz powrócić do tego co działo się podczas upalnych dni lipca 1995 roku.

Działające w naszym Instytucie w ramach Studenckiego Koła Historyków Koło Epigraficzne wraz ze swymi "ojcami chrzestnymi" - dr Jackiem Maciejewskim, mgr Dariuszem Karczewskim, mgr Zbigniewem Zyglewskim w dniach 10 - 23 lipca zjeżdżili i przeczesali północno-zachodnie krańce naszego województwa, odwiedzając wiele większych i mniejszych miejscowości. Obóz ten zainicjował w bydgoskiem akcję poszukiwania i katalogowania wszelkich inskrypcji powstałych do 1800 roku. Bydgoszcz tym samym przystąpiła do ogólnopolskiej akcji, znanej jako "Corpus Inscriptionum Poloniae". Celem tego przedsięwzięcia jest zebranie, opisanie i opublikowanie w formie katalogów wszystkich inskrypcji z terenu całej Polski. Do tej pory ukazały się spisy z okolic Kielc, Łodzi, Włocławka, Torunia.

Uczestnicy obozu epigraficznego wsparci, przede wszystkim finansowo, przez władze naszej Uczelni i MEN, posiadając także biogospławieństwo i glegt biskupa diecezji pelplińskiej zezwalający na nawiedzanie i przeszukiwanie napotkanych po drodze świątyń, wyruszyli, by w praktyce sprawdzić to, czego przez lata starano się ich nauczyć. Każdą inskrypcję, którą udało się im odnaleźć bardzo dokładnie odczytywali a następnie opisywali: gdzie się znajduje, w jakim jest stanie, w jakim materiale została wykonana, wysokość, szerokość liter. Te i wiele innych cech wpisywali w specjalne karty inwentaryzacyjne. Trzeba było także wykonać dokumentację fotograficzną.

Dwa tygodnie spędzili na ciągłym przemieszczaniu się z miejsca na miejsce, dni mijały im na odwiedzaniu kościołów, krypt, kaplic, dzwonnicy. Zaglądali wszędzie tam gdzie mieli nadzieję na odnalezienie inskrypcji. Choć pracy im nie brakowało (zapisali ponad 300 kart inwentaryzacyjnych) to wszyscy podkreślali wspaniałą atmosferę panującą przez cały czas trwania obozu, atmosferę w tworzeniu której nie małą rolę odegrali sami wykładowcy ukazując nieznaną dotąd oblicze swojej osobowości.

Obóz z lipca 1995 roku zasięgiem swym objął północno-zachodnią część województwa. W tym roku planowane jest wyruszenie na południe i odwiedzenie m.in. takich miejscowości jak: Trzemeszno, Mogilno, Strzelno, Kruszwica. Materiał z obu tych obozów ma znaleźć się w planowanym do wydania zeszycie w ramach "Corpus Inscriptionum Poloniae". Wszyscy chcieliby aby stało się

to jak najszybciej, czego bardzo życzymy studentom jak i opiekunom Koła. Wszystko jednak zależy od pomocy finansowej m.in. ze strony Uczelni, która aspirując do miana uniwersytetu na pewno nie przeoczy w najbliższym czasie tak ważnego zarówno dla województwa jak i dla kultury narodowej celu, w realizację którego wkładają tyle wysiłku pracownicy i studenci IH.

Koło Epigraficzne ma więc przed sobą wielkie pole do popisu, wiele zależy od samych ludzi biorących udział w tych badaniach, ich aktywności i wiedzy. Każdy kto jest zainteresowany łączeniem pracy naukowej z wypoczynkiem, teorii z praktyką będzie mile widziany w grupie "miłośników inskrypcji", zwłaszcza studenci i studentki I i II roku.

Robert Wojciechowski

SPRAYOWCY STAROŻYTNOSCI

24 sierpnia 78 roku, piękny słoneczny dzień, ludność krząta się wokół swych zajęć. Wezuwiusz od kilku godzin wydaje straszne pomruki. Słońce zachodzi, jest ciemno. Wybucho! Nad Pompejami i Herkulanum zapada popielaty mrok. Kiedy ponownie wychodzi słońce po miastach nie ma śladu. Zostaje tylko stygnąca masa. Łopata archeologa w osiemnaście wieków później odkryła to, co zostało pogrzebane w ziemi.

Wydobyto ogromne ilości zabytków ukazujących życie ówczesnego społeczeństwa. Odkryto bardzo interesujące napisy na murach Herkulanum i Pompejów. Zarówno technika jak i tematyka napisów były podobne do teraźniejszych. Inskrypcje na murach miast Wezuwiusza wryte były rylcem, gwoździem żelaznym, drewnianym, napisane kredą. Do fraz poruszających polityczną czy informacyjną stronę życia stosowano farby. Hasła przedwyborcze malowano dużymi czerwonymi lub czarnymi literami na białym tle, albo odwrotnie. Oczywiście do tych napisów wykorzystywano zawodowych malarzy.

Tak jak dziś, tak i w starożytnym Rzymie wybory były istotnym elementem życia, a w promowanie kandydatów angażowały się nawet kobiety lekkich obyczajów, np: "mała przyjaciółka Klaudiusza dokłada starań, żeby został duunwirem". Ta i podobne sentencje pokrywają mury tego ciekawego miasta. Oprócz agitacji przedwyborczej zajmowano się również życiem gospodarczym miast. Na jednej ze ścian w Pompejach jest napisane: "Mojej rady posłuchajcie,

Do kas miasta podążajcie,
Co tam leży, zabierajcie."

Prawie oczywiste jest, że i tu nie mogło się obyć bez tak frapującej kwestii jak sprawy erotyczne. Tego typu inskrypcje widzimy głównie na ścianach hoteli, karczm, miejskich szaletów. W jednym z miejsc napisano: "Noete, Światłości mego żywota, żegnaj, żegnaj na zawsze". W innym miejscu autor nie jest już tak nastawiony romantycznie: "Obym zawsze i wszędzie był tak jurny, jak byłem tutaj". Jak widać nie zawsze czysta poezja brała górę.

Jakość napisów, ich poziom intelektualny, był uzależniony od wykształcenia autorów. Niektóre z wypowiedzi chociaż mają formę wierszy, nie odznaczają się wysoką kulturą: "Chius, o hemoroidach twoich pomysłalem błogo, Znow cię dopadły jak byle kogo. Pieką piekielnie, że aż przyjemnie".

Nie brakowało także haseł prorządowych: "Niechaj się spełnia wola Nerona ... cesarza i cesarzowej", "Primogenes modli się za cesarza Nerona". Oczywiście, w zależności od tego jaka była to modlitwa i do kogo ten napis miał charakter pro lub anty, ale to pozostanie już tajemnicą na wieki.

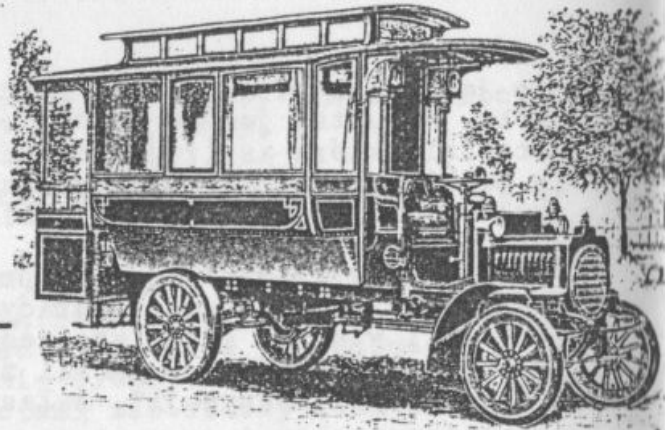
Trafnym zakończeniem dla tego co było i co w coraz bardziej kolorowej wersji dzieje się na naszych oczach będzie cytata autorstwa jednego z mieszkańców Pompejów:

"Że nie runęłaś jeszcze, dziwię ci się ściano
Tak ciężką głupotą cię obsmarowano"

Edyta Bejger



PRZEPROWADZKA !!!



7 czerwca 1995 roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu Uczelni na którym przyjęto wniosek o nieodpłatnym przejęciu budynku po byłym przedsiębiorstwie budowlanym przy ulicy Przemysłowej nr 34. Został on przeznaczony na potrzeby dydaktyczne rozrastającej się ciągle Uczelni, a konkretnie Wydziału Humanistycznego.

Budynek przy ul. Przemysłowej ma powierzchnię 4562 m² - to dużo! Mają do niego zostać przeniesione takie kierunki jak: historia, bibliotekoznawstwo i administracja, a także, co bardzo istotne, niemała wszak Biblioteka Instytutu Historii, mieszcząca się obecnie przy ulicy Jezuickiej a powstała na bazie Biblioteki Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Budynek ma być wyposażony w komputery, fax, a my mamy nadzieję, że Studenckie Koło Historyków otrzyma pokój do własnych prac. Powyższe argumenty są niewątpliwą zalegą tak w oczach studentów jak i pracowników. Za przeniesieniem Instytutu Historii przemawia także fakt wzrastającej ciągle liczby studentów dziennych i zaocznych. Jednak nie rekompensuje to trudności jakie pojawią się z chwilą przeniesienia się do nowej siedziby. Należy do nich zaliczyć fatalny dojazd jedynym kursującym tam autobusem linii szczytowej nr 59, co oznacza, że ci którzy będą rozpoczynali lub kończyli zajęcia po 16⁰⁰ będą skazani na własne siły, a ulica Przemysłowa do najbezpieczniejszych nie należy i nie poprawia tego wcale "zaszczytne" sąsiedztwo Izby Wytrzeźwień. Dotarcie do nowego Instytutu nie będzie także przyjemnością dla dojeżdżających spoza Bydgoszczy pracowników naukowych.

Dlaczego Instytut Historii po raz czwarty w ciągu 7 lat zmienia swoją siedzibę? Przypomnijmy, że wcześniej Katedra Historii mieściła się przy ulicy Grabowej, później, w latach 1991-1993 przy ulicy Żeglarskiej. Dobrze pamiętamy atmosferę tego ładnego acz zionącego pustką i odludnego budynku. Decyzję o przenosinach do Centrum odebraliśmy wówczas z ulgą: główna "kwatery" WSP po drugiej stronie ulicy, bliskość stołówki, Biblioteki Głównej, akademików, nie bez znaczenia było i jest otoczenie willowo-parkowe, a także historyczność pięknego w sensie architektury budynku.

Należy również uwzględnić opinie studentów. Spośród tych których pytano o zdanie padały obawy, czy aby oddalenie Instytutu od Centrum nie rozproszy jeszcze bardziej ich czasu, czasu który winien być przeznaczany na naukę a nie na ciągłe bieganie między ulicami: Chodkiewicza, Grabową, Jagiellońską i Przemysłową. Dojazd na ulicę Przemysłową będzie także dodatkowym obciążeniem finansowym, a przecież już dziś większość studentów pracuje zarobkowo, gdyż ich sytuacja materialna nie jest rewelacyjna. A trzeba pamiętać, że dojazdy pochłoną dodatkowo około 30 zł miesięcznie. Wreszcie należy zastanowić się, czy Biblioteka IH nie będzie dla nas jedynie wypożyczalnią, gdyż w godzinach porannych, poobiednich lub wieczornych będziemy woleli spacerować się do bardziej dogodnie położonej czytelni w Bibliotece Głównej WSP, Bibliotece Wojewódzkiej lub Pedagogicznej.

Powyższe argumenty w chwili obecnej nie mają już większego znaczenia, gdyż decyzje zapadły, budynek został przekazany WSP a potężne prace adaptacyjne, finansowane przez Uczelnię są w toku. W ten sposób Władze Bydgoszczy, mające ambicje uczynić z Bydgoszczy miasto uniwersyteckie, w 650 rocznicę lokacji, pomagają Uczelni. Pytanie jednak czy działania te są właściwe, czy przekazanie tej posesji nie jest działaniem pozornym, mającym pokazać że miasto coś robi dla nas, ale nie ważne w jaki sposób.

Żeby jednak nie być posądzonym o niewdzięczność i brak zrozumienia dla trudnej sytuacji finansowej tak miasta jak i Uczelni, powiedzmy sobie szczerze: "Darowanemu koniowi..." - nawet gdyby był trojański - jak uczy historyków historia.

J.S.

SPRAWDŹ ZNAJOMOŚĆ ŁACINY:

SI OMNIA FACIENDA SUNT, QUAE AMICI VELINT, NON AMICITIAE TALES, SED
CONIURATIONES PUTANDAE SUNT

Cicero

PAMIĘTNE WIZYTY DOSTOJNYCH GOŚCI

Upłynęło już kilka miesięcy nauki w roku akademickim 1995-1996 i przez ten czas odwiedziło nas kilku znakomitych gości. Nie trzeba być mędrcom by stwierdzić, iż są one znamienitym wskaźnikiem wzrostu prestiżu Uczelni. Dla nas są natomiast doskonałą możliwością zapoznania się z dorobkiem naukowym najznakomitszych historyków polskich i nie tylko.

W Auli WSP 9 listopada 1995 roku zaszczyliło studentów swą obecnością dwoje profesorów. Wykład na temat swojej ostatniej książki pt "Rozmowy o Biblii" przeprowadziła prof. Anna Świderkówna. Jest ona filologiem klasycznym Uniwersytetu Warszawskiego, historykiem świata hellenistycznego, pedagogiem i popularyzatorem. Spod jej pióra wyszły m.in. takie książki jak: "Hellenika", "Hellada królów", "Bogowie zeszli z Olimpu". Wykład prof. Świderkówny zgromadził tłumy młodzieży, która z uwagą i ciekawością słuchała o tym, kim naprawdę byli poganie lub dlaczego kobieta stworzona została z żebra mężczyzny. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszył się drugi wykład tego dnia pt "Rzym za Nerona" prof. Leszka Mrozewicza z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Szczególnie ciekawe były wnioski. Dlaczego Neron prześladował chrześcijan? - ponieważ nie miał pojęcia kim naprawdę byli, bo to go na dobrą sprawę nie interesowało.

Krótko po gorączce spowodowanej wyborami prezydenckimi, 29 listopada 1995 roku przyjechał do Bydgoszczy, i był gościem IH, prof. Bronisław Geremek. Na to spotkanie przybyli nie tylko studenci, ale wielu innych mieszkańców miasta. Podobnie jak prof. Świderkówna opowiadał o swojej najnowszej książce "Wspólne pasje", którą napisał razem z Georgem Duby.

14 grudnia tr gościliśmy w naszej pięknej Auli prof. Zdzisława Zygułskiego z Krakowa, jednego z najlepszych znawców uzbrojenia staropolskiego w kraju, autora m.in monumentalnej pracy pt "Broń polska". Jego ciekawy wykład połączony z prezentacją przezroczy uświadomił nam że husaria nie ma polskiego rodowodu i że nie zawsze była to jazda ciężka.

18 stycznia 1996 r. na zaproszenie Dyrektora IH przybył prof. Jerzy Topolski z Poznania specjalizujący się w zagadnieniach metodologii historii. Niestety studenci historii nie zaszczyliłi liczną obecnością wykładu profesora. Może było to spowodowane zbliżającą się sesją egzaminacyjną, a może przekonaniem co niektórych o "ogromie" własnej wiedzy, dość że na sali dyło dosłownie kilkanaście osób plus grono wykładowców. Spotkanie poświęcone było "Filozofii historii - narracji historycznej". Może odstraszył temat? Ale przecież to o czym mówił profesor: m.in. o klasycznej koncepcji prawdy i o warstwach niosących informację w przekazach źródłowych, jest nam bardzo bliskie. Każdy z nas chce bowiem zajmować się "prawdziwą historią", która nie rozmija się z minioną rzeczywistością. Jest to przecież temat który my historycy rozważamy na co dzień.

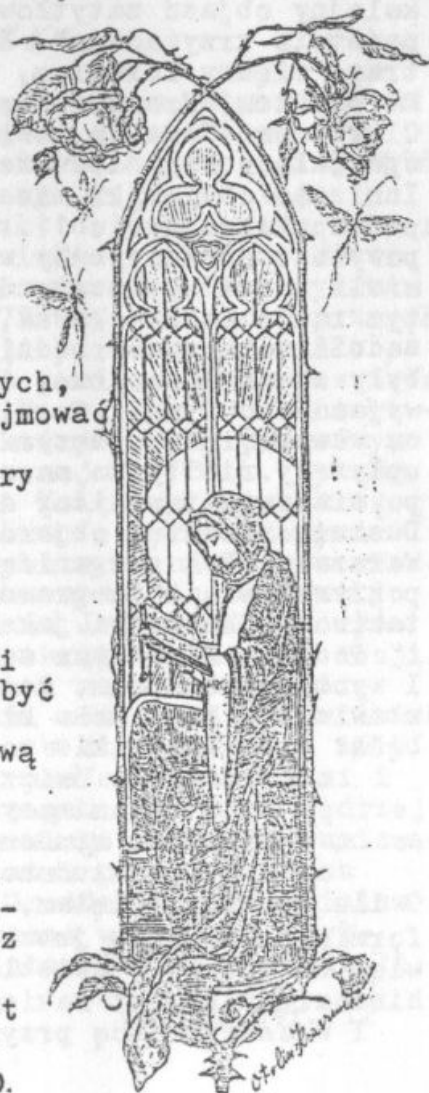
Prof. Topolski ponownie pojawił się w naszym Instytucie, tym razem w towarzystwie prof. Czesława Łuczaka 27 marca. Tym razem oficyny wydawnicze użyczyły punkt sprzedaży książek. Zainteresowani mogli m.in. nabyć pracę prof. Łuczaka poświęconą udziałowi Polaków w II wojnie światowej i co bardzo ważne zdobyć dedykację i autograf autora.

Kilka dni później gościliśmy prof. Ninę Lebediewą z Białorusi. To było bardzo ciekawe doświadczenie dające możliwość porównania naszych badań i opinii na ten tak bolesny temat.

Ci którzy byli na tych spotkaniach wiedzą że nie stracili, zdają sobie sprawę z tego, że aby coś wiedzieć, trzeba tę wiedzę zdobywać i to zdobywać przez całe życie. I to właśnie warto wiedzieć.

Ci co nie byli nie wiedzą co stracili. Jedno jest jednak wiadome. To co stracili jest już nie do nadrobienia.

Z.D.



KOŁO, OBJAZDY, DNI HISTORYKA

Studenckie Koło Historyków zorganizowano w 1991 r. z inicjatywy ówczesnego Dyrektora ówczesnej Katedry Historii prof. Włodzimierza Jastrzębskiego przez studentów ówczesnego I roku na czele z Agatą Papierską, Hanną Krüger, Edytą Bankert. Pierwszym prezesem SKH wybrano Konrada Szydzika, który pełnił tę funkcję od lutego do grudnia 1992 r. Po jego rezygnacji funkcję przejęła Grażyna Węgierska by następnie, podczas kolejnych wyborów w lutym 1993 r., oddać władzę Jackowi Michalskiemu, który był prezesem SKH do marca 1995 r. Jednak gdy wówczas rozpisano kolejne wybory na zebranie Koła przybyły zaledwie cztery osoby, a w tych warunkach wybór prezesa był mało uzasadniony. Od początku istnienia Koła jego opiekunem jest dr Marek Zieliński.

Spróbujmy teraz podsumować to co przez te kilka lat działo się ciekawego w Kole, co studenci w nim działający zrobili dla IH. Jednym z najcenniejszych osiągnięć, które umknęło, gdy studia skończyli ludzie aktywnie działający w SKH, była integracja studentów z poszczególnych lat. Zacieśnieniu zaczęły ulegać podziały na tych z akademików i tych z Bydgoszczy, na tych z I i tych z III roku. Zacieśnianiu ulegały więzy współpracy między studentami i pracownikami naukowymi. Wspólnie podejmowaliśmy działania nad przyozdobieniem IH ciekawymi obrazami, które do dziś zdobią korytarze i sale dydaktyczne. Integracji historyków służyły także objazdy naukowe. Pierwszy taki objazd odbył się w dniach 10-13 listopada 1991 r. a jego tematem była Warszawa. Nasze ambicje rosły jednak bardzo szybko. 13 maja 1992 r. udaliśmy się na objazd po najcenniejszych zabytkach Ziemi Chełmińskiej. Byliśmy w Nawrze, Chełmży, Chełmnie i na koniec w Świeciu, którego nie sposób było ominąć, chociaż na Ziemi Chełmińskiej już nie leży. W końcu listopada, a dokładnie w "Andrzejki" rozpoczęliśmy kolejny objazd zatytułowany: "Architektura gotycka w państwie krzyżackim". Przez 5 dni przemierzaliśmy trasę między Toruniem, Golubiem, Radzyniem, Kwidzynem, Malborkiem, Fromborkiem, Ornetą, Lidzbarkiem, Olsztynem, Reszlem, Świętą Lipką. Długo wspomniano specjalnie organizowane dla nas koncerty organowe. Inni zaś obliczyli, że na 92 godziny trwania objazdu przespali zaledwie 11. Tu warto wspomnieć, że wszystkie powyższe objazdy były w całości finansowane przez Uczelnię a uczestnicy mieli nawet wypłacane diety. To była dopiero organizacja!!! Kolejny objazd, tym razem do Włocławka, miał miejsce 11 maja 1993 r. Początkowo wszyscy sądzili, że rzecz będzie o brzydkim kaczątku, a gdy wrócili ich opinie były zasadniczo inne. Już wówczas zakiełkowała w nas myśl zorganizowania wyjazdu do Pragi. Po wielu perypetiach z biurom turystycznym pojechaliśmy na własną rękę, naszym uczelnianym autokarem. Dni 25-29 października 1993r. upłynęły nie tylko na oglądaniu cudownych zabytków Pragi i Kutnej Hory, ale po trasie wstąpiliśmy do wybranych obiektów Kalisza, Wrocławia, Kłodzka, Dusznik. Ostatni objazd Koła miał miejsce w październiku 1995 r. i dotyczył Warszawy. Był zorganizowany dla studentów III roku i w głównej mierze pokrywał się z programem zajęć, chociaż po trasie nie sposób było ominąć takie miejscowości jak Czerwiński, Modlin Twierdza czy Żelazowa Wola.



Podjęto się także zorganizowania otrzęsin studentów I roku historii. I wyobraźcie sobie, że odbyły się one w początku grudnia 1992 r., a przedstawiciele tego roku złożyli uroczystą przysięgę w obecności Dziekana że będą: " na wszystkie możliwe wykłady - nie uczęszczać w trakcie ćwiczeń - milczeć jak na torturach sale egzaminacyjne - w kawiarni zamieniać starszym studentom - w pas się kłaniać i życie studenckie - po 22⁰⁰ zaczynać" Ciekawe na ile wypełnili to? O ile dobrze pamiętam, to otrzęsiny, chociaż już w znacznie skromniejszej formie powtórzono jeszcze 18 listopada 1993 r. i na tym koniec. Wychodzi więc na to, że w świetle prawa żakowskiego większość studiujących obecnie historię nie jest żakiem. I co Wy na to???


I wreszcie chcę przywołać pamięć Dni Historyka, które systematycznie

odbywały się przez 4 ostatnie lata, zawsze w maju. Te pierwsze, chociaż takie nieśmiałe, po upływie lat wydają się świetne. Wykład inauguracyjny dr Ryszarda Kabacińskiego i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Macieja Obrembskiego miał miejsce w pięknej siedzibie BTN przy ul. Jezuickiej, główną nagrodą w meczu piłki nożnej była ... beczka piwa, a podczas balu Jacek Michalski odczytał specjalnie napisaną na tę uroczystość satyrę na Katedrę Historii. Prof. Kazimierz Dopierała podczas balu prezentował sposoby ujeżdżania konia a dr Wiktor Szymaniak próbował "rzymskiego" sposobu oświadczenia się. Były wspaniałe kanapki i ciasta - wszystko własnej produkcji. A bal był balem w strojach wieczorowych, nie dyskoteką, i walcem się zaczynał. II Dni!!! oh! Był specjalnie dla nas wyświetlany film w kinie Adria pt. "Kolumb odkrywca" i wykład inauguracyjny dr. Janusza Kutty - dyrektora Archiwum Wojewódzkiego i uroczysty obiad w Pałacu Młodzieży i turniej strzelecki i "Bezludna Wyspa" naszych profesorów, a bal rozpoczął się krótkim wykładem o staropolskich toastach. Na III Dni zaprosiliśmy prof. Kazimierza Jasińskiego z Torunia aby wygłosił odczyt o Kazimierzu Wielkim. Tak jak w roku poprzednim był film, tym razem "Imię Róży", no i oczywiście bal na który przybył Dyrektor IH prof. M. Grzegorz, dr W. Jurkiewicz, dr J. Maciejewski, dr A. Zaćmiński, mgr Z. Zyglewski i dr M. Zieliński. Głównymi organizatorami byli kolejni prezesi SKH. Gdy w zeszłym roku zabrakło tej osoby ciężar organizacji IV Dni Historyka spadł na ówczesny II rok. A jak będzie w tym roku? Czy pozwolicie aby przerwana została wytworzona tradycja? Odpowiedź należy do Was! Czy warto aby działało Studenckie Koło Historyków, by organizowano dla Was i z Wami objazdy naukowe i Dni Historyka - oceńcie sami porównując to co dzieje się na Waszym roku z tym co jeszcze tak niedawno było!

MGZ

UNIwersytet

WILEŃSKI



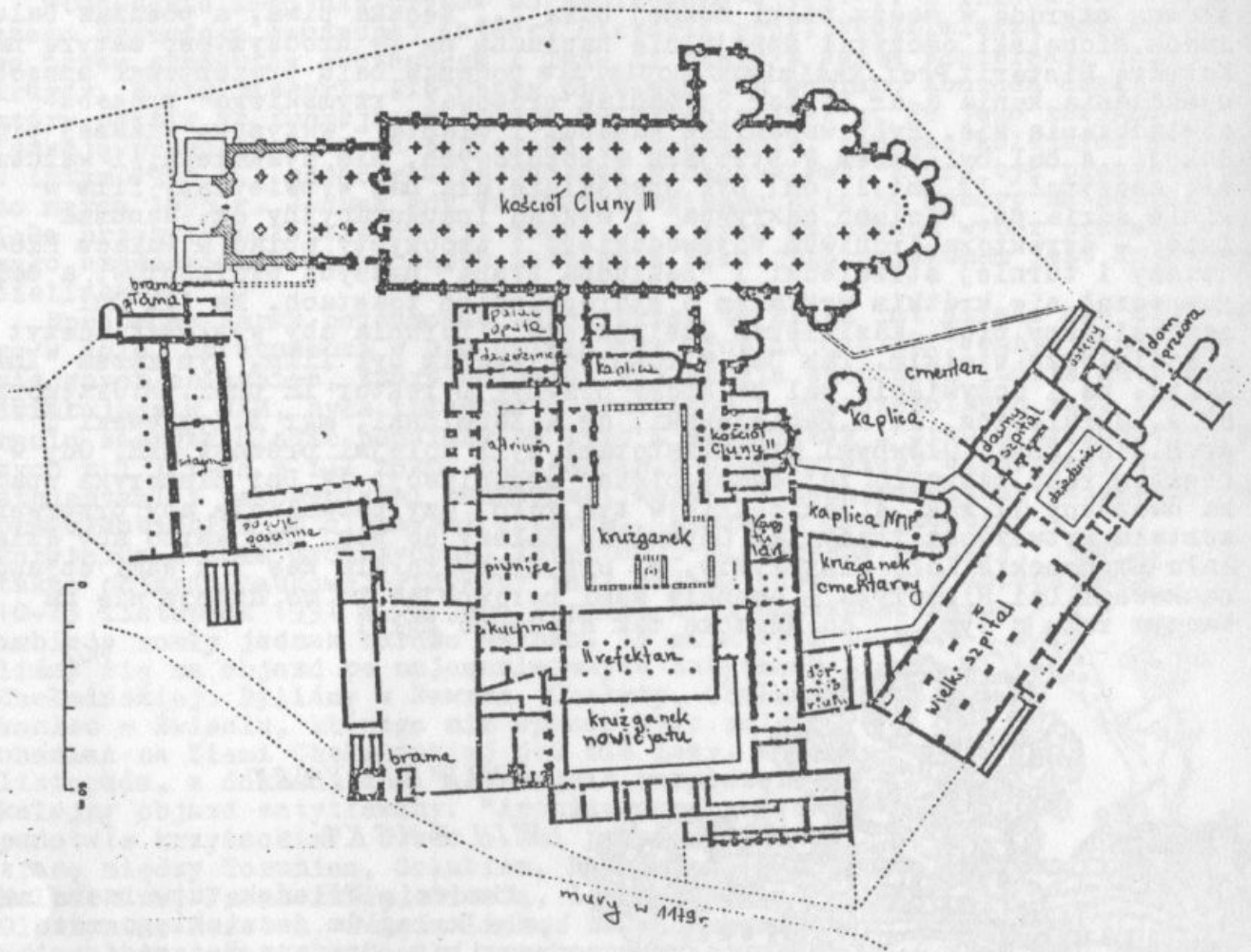
Akademię Wileńską utworzono na bazie kolegium jezuickiego mocą przywileju Stefana Batorego z 1578 roku. Pierwszym rektorem tejże uczelni został, dotychczasowy rektor kolegium jezuickiego, ksiądz Piotr Skarga. Po rozwiązaniu Towarzystwa Jezusowego w 1773 r., uczelnię przejęła Komisja Edukacji Narodowej. Dzieło reformy Akademii powierzono eksjezuicie i astronomowi, Marcinowi Poczobutowi - Odlanickiemu, który został pierwszym rektorem utworzonej w 1780 r. Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Reformę uczelni oparto o sprowadzonych licznie z zagranicy wybitnych naukowców. Po ostatnim rozbiorze od upadku uczelnię uchroniły działania podjęte przez Adama Jerzego Czartoryskiego, kuratora wileńskiego okręgu naukowego Rosji.

Odnowiony w 1803 roku Uniwersytet Wileński otrzymał znakomitą obsadę profesorską. Pierwszym rektorem odnowionej uczelni został biskup wileński profesor prawa naturalnego, Hieronim Stroynowski. W latach 1807 - 1815 rektorem był, pochodzący ze Żnina, Jan Śniadecki profesor astronomii i kierownik uczelnianego obserwatorium astronomicznego. Jego brat Jędrzej wykładał chemię i biologię. Opiekunem uniwersyteckiego Gabinetu Numizmatycznego został profesor filologii klasycznej, autor prac z zakresu mitologii greckiej, gdańszczanin Gotfryd Ernest Grodeck. Założycielem ogrodu botanicznego, jednego z najbogatszych wówczas w Europie, był ksiądz pijar, profesor nauk przyrodniczych Stanisław Bonifacy Jundziłk.

cd. na str. 12

CLUNY



Cluny to opactwo benedyktyńskie pod wezwaniem Apostołów Piotra i Pawła w Burgundii, utworzone w 909 roku przez księcia Akwitani Wilhelma I Pobożnego w związku z wezwaniem synodu w Trosly nawołującym do reformy życia zakonnego. Opactwo w którym zamieszkało 12 mnichów, zostało wyłączone spod władzy biskupiej i poddane bezpośredniej jurysdykcji Stolicy Apostolskiej. Kładziono tu olbrzymi nacisk na modlitwę, kontemplację, śpiew psalmów, piękno ceremonii liturgicznych, rygorystycznie przestrzegano nakazu stałego milczenia a ćwiczenia duchowe w sposób zasadniczy dominowały nad pracą fizyczną mnichów. Na mocy przywileju papieskiego z 931 r. założono kongregację łączącą zreformowane klasztory w jeden scentralizowany zakon pod przewodnictwem Cluny. W XI w. kongregacja liczyła 1450 klasztorów a liczba mnichów wynosiła około 50 000.

Pierwszy kościół w Cluny zaczęto budować w 915 r., drugi w 950 r., a trzeci w 1088. Była to najwspanialsza świątynia ówczesnego chrześcijaństwa zachodniego przewyższająca swoim rozmachem ówczesną bazylikę św. Piotra w Rzymie. Miała 181 m długości, 5 naw podłużnych i 2 poprzeczne. W przeciwieństwie do większości ówczesnych kościołów był już kryty kamiennym a nie płaskim, drewnianym stropem. Architektura tej świątyni wywarła poważny wpływ na kształtowanie się stylu romańskiego. Fascynująco wyglądały również pomieszczenia klasztorne.

Klasztor zamknięto w 1790 r. na mocy dekretu państwowego, a począwszy od 1809 r. przystąpiono do burzenia opactwa. Do dziś zachowało się jedynie południowe ramię transeptu. Nie ma śladu po obszernym pałacu opata, domu przeora, szpitalach, kaplicach, refektarzu, kapitularzu, dormitorium, kuchni i piekarni, pokojach gościnnych, stajniach, szaletach, bramach wjazdowych i murach okalających. Teren byłego opactwa jest jednak fascynującym skansenem archeologicznym godnym obejrzenia.

ŹRÓDEŁKA: ŚLUBY ŚLAWNYCH

24 lipca 1841 r. odbył się ślub byłej miłości Fryderyka Chopina, wówczas 22-letniej Marii Wodzińskiej z 20-letnim Józefem Skarbkiem. O tej uroczystości Józef Kadłubowski pisał:

"A zatem odbyło się w Służewie panny Marii Wodzińskiej wesele. W dzień samego ślubu nie mogła tam być wasza matka, bo jej się właśnie jak na złość, zaczerwienił nosek, z czym - jak osądziła - nie było jej do twarzy. Pojechała zatem dopiero nazajutrz, ale miała czas opóźnienia sobie nagrodzić, bo wesele, choć pańskie, nie było wcale modne, to znaczy, że po rannym ślubie i lekkim śniadaniu państwo młodzi siadają na pocztę i dopiero w następnym karczemnym zajeździe dobra w małżeństwie nabyte nawzajem sobie w posesję oddają. Lecz tu przeciwnie, wszystko odbyło się po staropolsku. Fety trwały od soboty do środy. W dniu ślubu, jak Pan Bóg przykazał, odbyła się urządzona cukrowa kolacja. W środę zaczęły się solenne przemowy, bawiono się wybornie. Gospodarstwo oboje z prawdziwą magnacką uprzejmością podejmowali goście. Kuchnia najprzedniejsza, wina przewyborne, a piwnica nie wyczerpana, kielichy, kieliszki rozmaitego kalibru rozwijały wesołość licznie zgromadzonego towarzystwa. Dobry humor, połączony razem z wytwornym smakiem i elegancją najlepszego świata, jakiś szczególnie serdeczny nastrój, połączony z wykwintnością obejścia - nader przyjemny sprawiał efekt. ... Towarzystwo składało się bez mała ze stu osób."

W 1842 r. w Springfield odbył się ślub 33-letniego Abrahama Lincolna z 24-letnią Mary Todd. Była to jednak druga data ślubu. Pierwsza stała się skandalem towarzyskim. William Herndon relacjonował:

"Wesele wyznaczono na dzień 1 stycznia 1841 roku. W willi Edwardsów poczyniono staranne przygotowania do radosnego wydarzenia. ... Niczego nie brakowało z wyjątkiem narzeczonego, który z jakiegoś powodu się opóźnił. Minęła godzina i zarówno goście, jak i narzeczone zaczęli się denerwować. Upłynęła jeszcze jedna godzina: po całym mieście rozesłano gońców i każdy z nich wracał składając taką samą relację, że pewnie Lincoln, główny aktor tego małego dramatu, naumyślnie się nie pokazał!"

O ślubie z 25-letnim Jarosławem Dąbrowskim w dniu 5 kwietnia 1864 r. który odbył się we więzieniu X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej Pelagia Zgliczyńska-Dąbrowska wspominała:

"Jarosław w pełnym mundurze kapitana sztabu, w orderach z Kaukazu, tylko bez szabli, wyglądał wspaniale, mój strój składał się z bardzo skromnej sukni białej i welonu: były drużki i druchowie, i przyjaciół trochę - 20 osób składało orszak. Wielu kolegów mego męża, Polaków i Rosjan, czekało na drodze do X Pawilonu, aby mi przesłać salutowaniem ukłon, choć z daleka. Potem jeszcze kilka godzin rozmowy w obecności żandarma i rozstanie. Jarosław opowiadał mi potem, że nocą dochodziły tylko z cel śpiewy i toasty: to więźniowie, obdarowani przez Pelagię winem, tortami i ciastami, urządzili równie niecodzienną ucztę weselną."

29 maja 1872 r. w kościele ewangelickim w Paryżu zawarł związek 24-letni Paul Gaguin i 22-letnia Dunka, Mette Zofia Gad. O tym ślubie pisał po latach ich syn:

"Ze wspomnień rodzinnych wynika, że ceremonia odbyła się po południu - w dżdżysty i dość chłodny dzień, jakie rzadko bywają w Paryżu o tej porze roku. Liczniejsza gromadka przyjaciół otaczała w przedsionku kościoła pannę młodą - nieomal cała duńska kolonia w Paryżu stała się prawie w komplecie. Ze strony pana młodego przyszło kilku kolegów z giełdy - eleganckich młodych, wyglądających solidnie w odświętanych tużurkach, oraz oczywiście cała rodzina Arosów. ... Kiedy mieli opuścić kościół, zaczęła padać tak rześisty deszcz, że orszak nie mógł przejść kilku kroków do oczekujących powozów i ponad pół godziny wszyscy czekali w obszernym przedsionku."

Piotr Czajkowski, który zawarł związek małżeński 16 maja 1877 r. w cerkwi św. Jerzego w Moskwie, gdy sam miał 37 lat, a jego "ukochana", Antonina Milukowa 28, tak wyznawał swojemu bratu:

"Skłamałbym okrutnie przed tobą, gdybym zaczął cię przekonywać, że jestem już w pełni szczęśliwy. Po tak okropnym dniu, jak dzień ślubu, po tej niekończącej się moralnej torturze - nie można się prędko uspokoić. ... Najbardziej pocieszający był fakt, że żona nie dostrzegła i nie pojmowała mego smutku. Ona i teraz, i przez cały czas wygląda w pełni szczęśliwa i zadowolona. ... Nie mogę jeszcze powiedzieć, że ją kocham, ale już czuję, że będę kochać, jak tylko oboje do siebie przywyknemy."

Wzniosła i romantyczna miłość doprowadziła przed ołtarz w katedrze na Wawelu Marię Kossak i Jana Pawlikowskiego. W ów czerwony dzień 1920 r. oboje mieli po 20 lat, chociaż dla niej był to już drugi ślub. Jak wynika z ich korespondencji była to zaprawdę wielka miłość. Szkoda tylko, że tak szybko się ulotniła, a Maria po latach zawarła trzeci i najbardziej trwały związek z Jerzym Jasnorzewskim. Póki co przyjrzyjmy się ich wspaniałej korespondencji, listom miłosnym jakich nie zna polska epistolografia.

List Marii z 1918 r.

"Jasiek najmilszy! życie moje! Odrywam się od myślenia o tobie, by pisać, a tak mi się dodrze myśli, leżąc sobie na leżaku w ogrodzie. - Tylko wciąż to samo. Przebacz mi najdroższy, jeśli Cię nic nowego nie powiem. Kocham Cię bezgranicznie - w samotności wzywam się w nasze uczucia - zagłębiam się w niesłychaną jego tajemniczość - bo powiedz Jaś, czy była dotychczas kobieta, którą by na myśl o połączeniu się z kochankiem ogarniał dreszcz mistycznej prawie grozy? Miłość nasza, Jasiek, wynosi mnie tak wysoko, tak daleko od ludzi - tak mnie zabezpiecza na zawsze od nich, od ich brudu, od ich śmieszności i głupstw nudnych i śmieci. ... Jestem wciąż sama z Tobą, siedzę na Twoich kolanach, gładzę Cię po włosach, wdycham Cię, Ciebie, w którym nic nie ma niepodobnego do mnie, nic innego, a przecież wszystko jest rozkosznie różne. Jakaż to łaska, że Ty tak kochany, piszesz: "Jakże szczęśliwą jesteś Malutka, że ja Cię tak kocham". Ach tak, niemożliwe nam się dostało!"

Ich ślub, widziany oczami Magdaleny Samozwaniec, wyglądał następująco: "Ślub Marii z Kossaków, primo voto Bzowskiej, z Janem Gwalbertem Pawlikowskim odbył się w jednej z bocznych kaplic katedry na Wawelu. Dlaczego właśnie tam? Może, aby usankcjonować, uświęcić ich tajemne schadzki w pustych komnatach zamku wawelskiego? Tak sobie Lilka życzyła. Jaś, ze swoimi równo na karku przyciętymi włosami a la paż, klęcząc przed ołtarzem, wyglądał jak renesansowy młodzieniaszek pasowany na rycerza. Lilka w jakichś fiołkowoliliowych gazach, drobna i pastelowa - jak mała księżniczka z ilustracji do bajek Andersena, pędzla Dulaca. Gości było mało. Najbliższa rodzina państwa młodych i trochę przyjaciół. Przyjęcie weselne na Kossakówce - raczej skromne. Wówczas, po wojnie, ceny były na wszystko szalenie wysokie, dewaluacja pieniądza pogłębiała się z każdym dniem, a rodzice "pani młodej" wykosztowali się i zadłużyli na przeprowadzenie rozvodu kościelnego. Lilka nie otrzymała tym razem prezentów ślubnych, ani wyprawy."

Wszystkich, których zainteresowały dalsze losy pokazanych tutaj par odsyłamy do literatury przedmiotu, my natomiast informujemy, że powyższe teksty wyjęto z cyklu artykułów publikowanych na łamach "Przekroju" w l. 1985-1986.



PROF. JERZY WOJTOWICZ (1924 - 1996)

Chociaż swoim życiem związał się z Toruniem, gdyż tam studiował w latach 1948-1951 historię i tam też, w Instytucie Historii i Archiwistyki, pracował do ostatniej chwili, to jednak Bydgoszcz nie była mu obca. W naszym Instytucie był szczególnie mile witany gościem, gdyż tu pracuje aż czterech Jego uczniów: prof. Marian Pawlak, dr Wojciech Jurkiewicz, dr Zdzisław Biegański, dr Marek Zieliński. Do Jego uczniów zaliczał się także dr Wiktor Szymaniak. Można wręcz powiedzieć, że był ojcem naukowym Zakładu Historii Nowożytnej XVI-XVIII w. IH WSP. Warto także przypomnieć, że Jego rozprawa habilitacyjna, ogłoszona drukiem w 1963 r., poświęcona była pobliskiemu Ostromecku. Jego najwybitniejsze prace to: "Miasto europejskie w epoce Oświecenia i Rewolucji Francuskiej" (Warszawa 1972), "Historia Szwajcarii" (Warszawa 1976), znakomity artykuł o Janie Łukaszu Thoux de Salverte - wolnomularzu i okultyście, a także o Fryderyku Münterze - duńskim podróżniku, wolnomularzu i działaczu Oświecenia, oraz prace, które ukazały się w ciągu ostatnich lat a poświęcone Gotfrydowi Kellerowi, późnemu Oświeceniowi w Europie i masonerii.

Dziś, gdy nie ma Go już wśród nas, a nam, Jego uczniom pozostaje wspomnienie Jego życzliwości, którą darzył swoich uczniów, chce się powiedzieć trawestując słowa jednego z epitafiów:

"Praca Ci żmudna czoło rosia,
Lecz promień łaski złocił Ci dnię.
Teraz Cię wielka kryje mogiła
Złożonego w cichym po trudach śnie."

DR WIKTOR SZYMANIAK (1944 - 1996)

Gdy dowiedzieliśmy się o śmierci doktora Wiktora Szymaniaka - trudno nam było w nią wierzyć. Przecież dochodziły do nas informacje o postępującej u Niego chorobie, o pobycie w szpitalu. Nie pomyśleliśmy jednak, że ...

Wiktor Szymaniak wpisał się na zawsze w historię naszej Uczelni, potrafił zaskarbić sobie przyjaźń oraz sympatię studentów i kolegów po fachu. Dzięki swemu poczuciu humoru i pozytywnemu usposobieniu, czynił swoje zajęcia szybkimi, wcale nie łatwymi, ale bardzo przyjaznymi. Prowadził ćwiczenia, wykłady, proseminaria, seminarium z historii powszechnej XVI-XVIII w. Zawsze stawiał wysoko poprzeczkę, którą wszyscy musieli pokonywać. Wiedział że tylko dzięki ciężkiej pracy zostaniemy znawcami historii. Z pasją opowiadał o Prusach, dyplomacji, gospodarce w Europie. Udzielał nam wielu cennych, zawodowych informacji. To dzięki Niemu zobaczyliśmy Wilno, potrafimy poprawnie zrecenzować książkę, napisać podręcznik, odpowiednio posługiwać się mapą, a takie powiedzenie, jak: "Pozycja..., to u Wisłockiej" długo będzie nam towarzyszyło. Dr "Szuwarek" /przecież wszyscy właśnie tak Go nazywaliśmy/ był po prostu naszym starszym bratem pomagającym młodym deptom historii stawiać pierwsze kroki. Dzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi życia, przyszłości, planów zawodowych. Bardzo chciał napisać biografię Albrechta Hohenzollerna. Bał się, że ktoś może Go ubiec. Niestety ... Jego ciepły, spokojny, życzliwy, nieco zachrypnięty głos długo pozostanie w naszej pamięci. Ta charakterystyczna osoba na wszystkich zawsze wywierała ogromne wrażenie.

Wiktor Szymaniak zmarł 28 stycznia 1996 roku w Inowrocławiu. Pogrzeb odbył się 1 lutego w Kruszwicy. W ostatnią drogę odprowadziło go grono kolegów i niezbyt liczna delegacja studentów naszego Instytutu.

Na koniec - mam nadzieję, że Pan Doktor w ten oto sposób oceniłby naszego "Merkurjusza Historyków"



Praca bardzo dobra.

Zal.

[Handwritten signature]

Najwyższem Niebios Zrządzeniem, Siłą Myśli niezgasłej, Czynem Polskiego Oręża, Wola Naczelnika Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie powstał ze snu niewolnego.

Rok pierwszy nowego życia Wszechnicy a dwóch setny pięćdziesiąty piąty jej Służby dla Narodu rozpocznie się w dniach 10., 11. i 12. Października roku bieżącego uroczystym obchodem, na który zapraszają

Rektor i Senat Akademicki.

Wilno, w miesiącu Wrześniu R. P. 1919.



cd. ze str. 7

Od 1811 r. teorię literatury wykładał Euzebiusz Słowacki, a historię, w l. 1815-18 i 1821-24, Joachim Lelewel, usunięty następnie przez carat w związku z procesem filaretów. Najbardziej znanymi studentami są: Mickiewicz, Słowacki, Zan, Kraszewski. W 1832 r. w ramach restrykcji popowstaniowych Uniwersytet zamknięto i wznowiono dopiero w niepodległej Polsce jako Uniwersytet Stefana Batorego.

USB, działający w latach 1919-1939 miał 6 wydziałów: teologiczny, prawa i nauk społecznych, lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, sztuk pięknych. Profesorami USB byli wybitni historycy: Ludwik Kolankowski (autor m.in. "Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów 1377-1499", "Polska Jagiellonów, Dzieje polityczne", organizator i pierwszy rektor UMK w Toruniu), Henryk Łowmiański (autor m.in. "Studiów nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego", "Początków Polski"), oraz historycy literatury: Marian Zdziechowski, Stanisław Pigoń, Stefan Srebrny.

Powyżej widnieje zaproszenie na uroczystość otwarcia Uniwersytetu Stefana Batorego zaprojektowane przez Ferdynanda Ruszczyca, malarza i profesora tamtejszego Wydziału Sztuk Pięknych. Ciekawe jak będzie wyglądało zaproszenie na otwarcie Uniwersytetu Bydgoskiego?

PRZECZYTAŁEŚ ? - PRZEKAŻ INNYM !